

opusdei.org

Teologia powołania (II)

Papież Franciszek zwołał Synod Biskupów na jesień 2018 r. pod hasłem „Młódzież, wiara i rozeznanie powołania”. Publikujemy drugi odcinek poświęcony tej tematyce.

27-01-2018

Pierwsza część

2. Relacja z Bogiem: dialog – przyjaźń – komunია

4. Widzieliśmy przedtem, że powołanie to sposób, w jaki Objawienie ukazuje relację, jaką Bóg chce ustanowić z każdą osobą ludzką. Zadamy sobie teraz pytanie o formę, jaką przybiera ta relacja, po to, żebyśmy mogli lepiej ją zrozumieć. Za punkt wyjścia może posłużyć nam znany tekst II Soboru Watykańskiego: «Przez to zatem objawienie Bóg niewidzialny w nadmiarze swej miłości zwraca się do ludzi jak do przyjaciół i obcuje z nimi, aby ich zaprosić do wspólnoty z sobą i przyjąć ich do niej»[1]. Pojawiają się tutaj trzy główne elementy: dialog, przyjaźń i wspólnota. Wszystkie one mają jako zasadniczy warunek w człowieku wolność tych, którzy wchodzą w relację i jako początek w Bogu inicjatywę Miłości. Dlatego powołanie pojawia się zawsze jako

nadprzyrodzona i bezinteresowna rzeczywistość.

Chyba ten ostatni warunek jest pierwszym punktem, który należy mieć na uwadze w każdej chwili. Chociaż poniższe słowa bł. Pawła VI z jednego z pierwszych pism jego pontyfikatu odnoszą się konkretnie do powołania kapłańskiego, mogą być tu użyteczne:

«„Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Mt 9, 37-38). W tych słowach Boskiego Odkupiciela jest wyraźnie wskazane, że pierwszym źródłem powołania kapłańskiego jest sam Bóg, Jego miłosierna i całkowicie wolna wola. Oto dlaczego mówił Apostołom: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15, 16)»[2].

Rozważmy teraz dokładniej pozostałe wskazane elementy.

5. Przede wszystkim powołanie ukazuje się jako **dialog interpersonalny**. II Sobór

Watykański oraz współczesne i późniejsze Magisterium przedstawiły relację Boga z istotą ludzką na zasadzie dialogu[3]:

«Człowiek już od swego początku zapraszany jest do rozmowy z Bogiem: istnieje bowiem tylko dlatego, że Bóg stworzył go z miłości i wciąż z miłości zachowuje, a żyje w pełni wedle prawdy, gdy dobrowolnie uznaje ową miłość i powierza się swemu Stwórcy»[4].

Katechizm Kościoła Katolickiego podaje tę samą naukę i przedstawia relację Boga z człowiekiem na tej samej zasadzie. Wystarczy zwrócić uwagę na strukturę pierwszej sekcji. Z drugiej strony, niedługo przed publikacją *Katechizmu*, Jan Paweł II

писаł na temat powołania
kapłańskiego:

«Historia każdego powołania
kapłańskiego, podobnie zresztą jak
każdego powołania
chrześcijańskiego, jest historią
*niewymownego dialogu między
Bogiem a człowiekiem*, między
miłością Boga, który wzywa, a
wolnością człowieka, który z
miłością Mu odpowiada (...). Jest to
stały wzór i nieodzowny element
każdego powołania: proroków,
apostołów, kapłanów, zakonników,
wiernych świeckich, każdego
człowieka»[5].

Jeżeli relacja z Bogiem jest
pojmowana na zasadzie dialogu,
można by powiedzieć, że każde
kierownictwo duchowe (albo każde
duszpasterstwo) ma charakter
powołaniowy w takim stopniu, w
jakim pomaga każdej osobie
odpowiadać na wezwanie Boga,

które stanowi jej własne życie i które rozpoczęło się w nowy sposób w Chrzcie. W bardzo wczesnej młodości albo w sytuacji wielkiego oddalenia od Boga każda osoba może pojmować swoje życie w tej perspektywie. W ten sposób planowanie na przyszłość szczególnego powołania nie będzie oznaczało niczego radykalnie nowego, tylko jeden, chociaż z pewnością decydujący, krok dalej w życiu będącym relacją z Bogiem.

6. Po drugie powołanie pojawia się jako **relacja przyjaźni**. Tak właśnie Chrystus zechciał przedstawić się swoim uczniom: «Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego» (J 15, 15). A zatem przyjaźń nie jest relacją opierającą się jedynie na wymianie wiedzy, tylko «jest w swej istocie

interpersonalną więzią asymilacyjną»[6], w tym znaczeniu, że przyjaciele *czynią się* w niej nawzajem. Jest to coś właściwego dla klasycznych rozważań o przyjaźni: przyjaciel «wydaje się być w ukochanym, jakby utożsamiając się z nim»[7] — to zaś oznacza głębokie przeobrażenie samego siebie. A zatem jeżeli dialog przyjaźni *przeobraża* przyjaciół, tym zasadniej uczyni to, kiedy jedną ze stron w tym dialogu jest Bóg. Dlatego «objawienie — które jest wezwaniem do przyjaźni ze strony Boga — oznacza samo w sobie zaród wywyższenia»[8].

W świetle tych rozważań pojmuje się lepiej, że powołanie wymaga *wyjścia* poza samego siebie, to znaczy, poza zwyczajny indywidualny lub doczesny życiowy horyzont, własną wygodę, własne zabezpieczenia («Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci

ukazę», Rdz 12, 1) i niesie ze sobą *głębką zmianę* (nawrócenie, *metanoia*), którą Pismo wyraża w darze nowego imienia (Abraham, Piotr, Paweł i każdy ze zbawionych, zgodnie ze znanym tekstem Ap 2, 17). W rzeczywistości chodzi o to, żeby wyjść poza samego siebie, aby *stać się samym sobą* (tak jak Abram został Abrahamem po tym, jak poszedł za wezwaniem Pana, a Szymon Piotrem, aby żyć z Chrystusem i dla Jego Kościoła) na drodze utożsamienia z Tym, który «objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi»[9]. Dla chrześcijanina jedność z Bogiem nie oznacza rozplynięcia się w Nim, tylko pełną realizację osobistą, na drodze, która niesie ze sobą porzucenie «dawnego człowieka», żeby odnowić się «duchem» i przyoblec «człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości» (Ef 4, 22-24). Dając się poznać człowiekowi i zapraszając

człowieka do głębokiej przyjaźni, Bóg otwiera przed nim drogę, aby *stał się jak On* (cfr. J 10, 34-36), ale nie po prostu poddając się czyjejś woli, tylko wprowadzając we własne serce nowe Życie, dynamikę, wytryskającą «ku życiu wiecznemu» (J 4, 14). W taki czy inny sposób ta idea pojawia się we wszystkich grupach ksiąg Nowego Testamentu[10].

Na relacji z Bogiem jako relacji przyjaźni zechciał zatrzymać się Benedykt XVI w swojej pierwszej encyklice. Podkreślił w niej dwa elementy będące częścią każdej ludzkiej przyjaźni: jej *historyczny charakter* i jej *siłę przeobrażającą*:

«On pierwszy nas ukochał i nadal nas kocha jako pierwszy; dlatego my również możemy odpowiedzieć miłością (...). Miłość nigdy nie jest „skończona” i spełniona; miłość zmienia się wraz z biegiem życia, dojrzewa i właśnie dlatego pozostaje

wierna samej sobie. *Idem velle atque idem nolle* — chcieć tego samego i wspólnie to samo odrzucać, to właśnie starożytni uznali za prawdziwą treść miłości: stać się podobnym jedno do drugiego, co prowadzi do wspólnoty pragnień i myśli. Historia miłości między Bogiem a człowiekiem polega właśnie na fakcie, że ta wspólnota woli wzrasta w jedność myśli i uczuć, i w ten sposób nasza wola i wola Boga stają się coraz bardziej zbieżne: wola Boża przestaje być dla mnie obcą wolą, którą narzucają mi z zewnątrz przykazania, ale staje się moją własną wolą, która wychodzi z fundamentalnego doświadczenia tego, że w rzeczywistości Bóg jest mi bardziej bliski niż ja sam. W konsekwencji wzrasta nasze oddanie Bogu i Bóg staje się naszą radością (por. Ps 73[72], 23-28)»[11].

Kiedy wezwanie Chrystusa zostaje przyjęte, rozpoczyna *drogę osobistej*

transformacji, która całkowicie angażuje egzystencję człowieka. Dlatego można stwierdzić, że «przejawem Bożego wezwania do osobistego sumienia jest *światło* i *impuls*»[12] — nie tylko *światło*, ale również *impuls*. Święty Josemaría wyrażał to przy pomocy pełnych ekspresji słów: ***Ta siła życiowa, która ma coś z niszczącej lawiny, jest czymś, co inni nazywają powołaniem***[13]. Transformacja, nowe życie, którego oni sami doświadczają, a które pozostali stwierdzają z łatwością, stanowi — u tych, którzy go doświadczają — znak autentyczności wezwania. Natomiast z drugiej strony wskazuje, że nie trzeba koniecznie uważać, że jest się już «na odpowiednio wysokim poziomie» misji, żeby naśladować Chrystusa. Poza tym, że ściśle rzecz biorąc, nigdy nie będziemy «na odpowiednio wysokim poziomie», naśladowanie Pana jest czasami właśnie tym, co *czyni nas*

odpowiednimi do realizacji misji: «To przez wzgląd na naśladowanie Chrystusa w całkowitym oddaniu Mateuszowi udało się podnieść z ławy dla celników. Tylko to, co teologalne, może pociągnąć za sobą to, co moralne»[14].

Z drugiej strony tekst Benedykta XVI podkreśla, że chociaż nowe życie w Chrystusie otrzymuje się w określonym momencie, jest ono jak *ziarno*, które wymaga całego życia, żeby wzrastać i przynosić owoc.

Pismo jest bogate w obrazy wyrażające tę samą ideę (cfr. np. Mt 13, 1-23.31-32; 2 Kor 3, 17-18). Droga chrześcijanina to droga wzrostu.

7. W swojej relacji z nami Bóg zaprasza nas i przyjmuje do **wspólnoty ze Sobą**. Wyraz ‘wspólnota’ wskazuje nie tylko na bliską jedność, ale również na wspólne uczestnictwo w tym samym zadaniu. Już na stronicach Ewangelii

oglądamy, jak Jezus nie tylko daje poznać Apostołom to, co usłyszał od Ojca, ale również wybiera ich i posyła z tą samą misją, którą otrzymał: «Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał» (J 15, 16, wkrótce po przedstawieniu samego Siebie jako winorośli); «Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam» (J 20, 21).

W rzeczywistości chodzi o inną z cech właściwych przyjaźni: wspólne podążanie za tym samym dobrem, *idem velle*. Pewien współczesny autor podkreślił to wymownym obrazem: «Kochankowie niejako stoją twarzą w twarz, wpatrzeni w siebie nawzajem i zaabsorbowani drugą osobą — przyjaciele raczej stoją ramię w ramię, zaabsorbowani wspólnym przedmiotem zainteresowania»[15].

Bóg czyni człowieka uczestnikiem swoich zamysłów i czyni go ich bohaterem. I tak relacja, do której Bóg powołuje człowieka, nie jest jednością statyczną, tylko dynamiczną: *idem velle*, dążeniem ku temu samemu dobru, za którym wspólnie się podąża. Tym dobrem jest właśnie jedność wszystkich ludzi z Bogiem, transformacja świata (i troska o niego), osobista miłość, celebrowanie (przez całą wieczność) Prawdy, Dobra i Piękna, w pełnym miłości z jednoczeniu z nimi. Chodzi o dynamiczną jedność, w której istota ludzka nie zachowuje się jak element *bierny*, tylko jest pochwycona, a równocześnie zaangażowana, w pełni zaangażowana w samą dynamikę Miłości Boga, we wszystkich wymiarach i ze wszystkimi siłami jego istoty. Dlatego jest to dla niej droga pełni, na której jej najgłębsze pragnienia znajdują jedyną stosowną odpowiedź.

Z drugiej strony ten aspekt powołania podkreśla również jego charakter *eklezjalny*, ponieważ wspólnota zawsze ma miejsce z Bogiem i z innymi ludźmi: «Plan Boga nie jest indywidualny, tylko wspólnotowy. Bóg wzywa nas do wspólnoty ze Sobą w niezwykle osobisty sposób, jako „lud”. Oznacza to, że każdy człowiek realizuje się i zbawia tylko w takim stopniu, w jakim łączy się z innym człowiekiem i tworzy z nim jedność. W rzeczywistości to wzajemna jedność tworzy Kościół — tajemnicę wspólnoty w Chrystusie (...). Jest to wzajemna wspólnota ludzi. Relacja z innym człowiekiem, jak również relacja z Bogiem stanowią istotę eklezjalności»[16].

Lucas Bucha i Javier Herrero

Tłumaczył Bronisław Jakubowski

[1] II Sobór Watykański, Konstytucja dogmatyczna *Dei Verbum*, 18 listopada XI 1965 r., 2.

[2] Bł. Paweł VI, List apostolski *Summi Dei Verbum*, 4 listopada 1963 r.

[3] Dlatego można powiedzieć, że to właśnie wówczas rozpoczęła się teologia powołania, cfr. E. de la Lama, *La vocación sacerdotal. Cien años de clarificación*, Palabra, Madrid 1994, 188.

[4] II Sobór Watykański, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et Spes*, 7 grudnia 1965 r., 19. W tym samym duchu odbywała się prezentacja na temat Kościoła i ogółem zbawczego zamysłu Boga, której Paweł VI dokonał w swojej pierwszej encyklice.

[5] Św. Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Pastores dabo vobis*, 25 marca 1992 r., 36. Powołanie «nie

jawi się jako ściśle określona z góry płaszczyzna, prefabrykowana przyszłość, którą Bóg oferuje człowiekowi. Lepiej wyraża się powołanie przy pomocy koncepcji dialogu, poprzez który, stwierdzając inicjatywę i bezinteresowność Boskiego daru, ukazuje się w świetle niezbędną rolę, jaką odgrywa człowiek poprzez stopniową akceptację zaproszenia Boga i szczerze poszukiwanie zasięgu wewnętrznych impulsów i zewnętrznych wydarzeń (...). Dialogu żywego, powolnego, ale nieustannego, chociaż niekiedy trudnego. Bóg szanuje bowiem powolność człowieka w jego dojrzwaniu i wyborach i jest tej powolności świadomy», A. Pigna, *La vocación. Teología y discernimiento*, Sociedad de Educación Atenas, Madrid 1988², 22-23.

[6] E. de la Lama, *La vocación sacerdotal*, 191.

[7] Cfr., na przykład, Św. Tomasz z Akwinu: «cechą charakterystyczną przyjaciół, jest to, że chcą tych samych rzeczy oraz że to samo ich cieszy i to samo ich smuci. Tak więc, uznając sprawy przyjaciela za swoje, kochający wydaje się być w ukochanym, jakby utożsamiając się z nim», *S.Th.*, I-II, q. 28, a. 2.

[8] E. de la Lama, *La vocación sacerdotal*, 191.

[9] II Sobór Watykański, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 7 grudnia 1965 r., 22.

[10] Czy to jako konieczność nawrócenia (Synoptycy); czy to jako przyobleczenie człowieka nowego po porzuceniu dawnego człowieka, czy to «za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodabniamy się do Jego obrazu» (2 Kor 3, 18), czy to jako nowe narodzenie do Życia dzieci Bożych (Jan).

[11] Benedykt XVI, Encyklika *Deus caritas est*, 25 grudnia 2005 r., 17.

[12] F. Ocáriz, *La vocación al Opus Dei como vocación en la Iglesia*, 149.

[13] Św. Josemaría, *List z 9 stycznia 1932 r.*, 92.

[14] J. B. Torelló, *Psicología y vida espiritual*, Rialp, Madrid 2010², 200.

[15] C. S. Lewis, *Cztery miłości*, tłum. Piotr Szymczak, Media Rodzina, Poznań 2010, str. 77.

[16] A Pigna, *La vocación*, 33. Cfr. II Sobór Watykański, Konstytucja dogmatyczna *Lumen gentium*, 21 listopada 1964 r., 9.